

CZARNE CHMURY NAD BUDOWĄ GAZOCIĄGU NORD STREAM 2

Budowa gazociągu Nord Stream 2 stoi od ponad pół roku wskutek amerykańskich sankcji. Do ułożenia zostało ok. 160 km gazociągu, który Rosjanie chcą dokończyć z wykorzystaniem statku należącego do Gazpromu i oddać na przełomie 2020 i 2021 roku.

Amerykański Kongres pracuje jednak nad projektem nowych sankcji wymierzonych w projekt gazociągu, które mogą go ostatecznie zastopować. Dla Rosji również dużym problemem mogą okazać się też unijne regulacje i konieczność dostosowania się do reguł panujących na rynku UE, co uniemożliwi Gazpromowi monopolistyczne wykorzystanie Nord Stream 2.

- W ostatnich tygodniach w Kongresie Stanów Zjednoczonych został wprowadzony nowy projekt ustawy o sankcjach dotyczących Nord Stream 2, przy czym musi to jeszcze oczywiście zostać przyjęte przez amerykańskich polityków. Jeżeli udałoby się przyjąć te zapisy, to będzie oznaczać już drugie poważne uderzenie w gazociąg Nord Stream 2. Kto wie, czy skutkiem tego nie będzie to, że projekt będzie musiał zostać trwale wstrzymany, a nie jedynie opóźniony. Ta kwestia będzie się rozwijać w kolejnych miesiącach - mówi agencji Newseria Biznes Mateusz Kubiak, analityk rynków energetycznych Esperis.

Dwunitkowy rurociąg Nord Stream 2 o łącznej przepustowości 55 mld m³ rocznie ma transportować rosyjski gaz do Niemiec przez Morze Bałtyckie, z pominięciem Ukrainy. Jednak projekt jest de facto zamrożony od ponad pół roku. To bezpośredni efekt wprowadzonych w grudniu ub.r. amerykańskich sankcji, które skutecznie wstrzymały jego budowę. W wyniku ich nałożenia szwajcarska firma Allseas, która budowała Nord Stream 2, wycofała z Bałtyku swe specjalistyczne statki układające rury na dnie morskim.

- Trzeba jednak pamiętać, że Nord Stream 2 w większości leży już na dnie Bałtyku. Do wybudowania został względnie krótki odcinek, około 160 km gazociągu. Prace nie zostały dotychczas wznowione ze względu na wciąż obowiązujące sankcje, które uniemożliwiają Rosjanom współpracę z zagranicznymi, zachodnimi spółkami inżynieryjnymi. Ale teraz Rosjanie przygotowują się do tego, żeby kontynuować prace konstrukcyjne własnymi siłami, z użyciem własnego statku do układania rur. Nie wiemy jeszcze, kiedy zostaną one wznowione - mówi Mateusz Kubiak.

Według pierwotnego harmonogramu Nord Stream 2 miał być ukończony w 2019 roku. Aktualnie Rosjanie deklarują, że inwestycja zostanie oddana na przełomie 2020 i 2021 roku. Projekt może zostać dokończony przez należący do grupy Gazpromu statek Akademik Czernski. Ekspert ocenia jednak, że oprócz ewentualnych amerykańskich sankcji dla Rosji drugim dużym problemem pozostaje kwestia regulacji unijnych.

- Znowelizowana dyrektywa gazowa z zeszłego roku wprowadza obowiązek stosowania europejskich

regulacji także dla gazociągów importowych do UE. W maju br. została ogłoszona decyzja niemieckiego regulatora, który był uprawniony, aby orzekać, czy Nord Stream 2 może uzyskać derogację, czyli zwolnienie z obowiązywania tych nowych reguł. Odpowiedź była odmowna. Na dziś wszystko wskazuje więc, że projekt będzie musiał zostać objęty zasadami obowiązującymi graczy, którzy funkcjonują na unijnym rynku. To kolejny problem dla Rosjan, bo de facto uniemożliwi monopolistyczne wykorzystywanie tego gazociągu przez Gazprom – mówi analityk rynków energetycznych Esperis.

Jak ocenia, zablokowanie dokończenia budowy wciąż nie jest jednak pewne i stoi pod znakiem zapytania. Jeśli jednak projekt zostanie zastopowany, będzie to mieć konsekwencje zarówno biznesowe, jak i polityczne, w tym głównie wzmocni pozycję Ukrainy w negocjacjach z Rosją.

- Nord Stream 2 ma skutkować ograniczeniem, być może nawet wstrzymaniem dostaw rosyjskiego gazu przez Ukrainę. Jeżeli budowa gazociągu zostanie zablokowana, w kolejnych latach Ukraińcy będą rozmawiać z Rosjanami z zupełnie innej pozycji. Wciąż pozostaną niezbędnym państwem tranzytowym dla dostaw rosyjskiego gazu do UE. Ukraina będzie w lepszej pozycji, negocjując z Rosjanami przedłużenie obecnie obowiązującej umowy, która została podpisana z końcem zeszłego roku na okres pięciu lat. Z drugiej strony na Ukrainę będzie się inaczej patrzeć w samej UE. Dalej będzie to kluczowe państwo, bez którego nie może odbywać się tranzyt gazu do Unii, więc zainteresowanie nim będzie dużo większe – mówi Mateusz Kubiak.

Wstrzymanie budowy Nord Stream 2 będzie też oznaczać, że nie dojdzie do znaczącego wzmocnienia roli Niemiec jako głównego hubu i głównego punktu obrotu gazem w Unii Europejskiej. Jak wskazuje ekspert, w dalszej przyszłości może też pojawić się zainteresowanie kolejnymi projektami dywersyfikacyjnymi w Europie lub rozbudową już istniejących połączeń.

- W dłuższej perspektywie można się spodziewać, że brak Nord Stream 2 spowoduje, iż dostawy nierosyjskiego gazu do Europy będą coraz większe, pod warunkiem że popyt na gaz w Europie będzie rosł. Wówczas – o ile nie dojdzie do pojawienia się dodatkowych mocy przesyłowych z Rosji – to w naturalny sposób będzie sprzyjać dostawom alternatywnego surowca, niekoniecznie amerykańskiego, ale też z innych źródeł – mówi analityk rynków energetycznych Esperis. (Newseria)